Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok XIII. Kraków, wtorek 29 lipca 1930 WYDANIE III. II. Nr. 198

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie

Zaczarowane koło

Państwo żyje ponad stan! — Jaka stąd droga wyjścia?

Na odbytem niedawno zebraniu dyrektorów organizacyi zrzeszonych w tzw. „Lewiatanie“, tj. centralnym związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów, poruszono między innemi zagadnienie cen produktów rolnych i artykułów przemysłowych, oceniając możliwość rozwiązania tego zagadnienia, czyli tych „nożyc“, w podobny sposób, jak się to obserwuje obecnie zagranicą. Chodziło o to, czy można przez zniżenie cen, przy równoczesnem obniżeniu zarobków robotniczych, dać bodźca konsumentom do rozpoczęcia zakupów i temsamem do powiększenia produkcji, co znowu dałoby możność pracy większej ilości robotników. Zebranie powyższe stanęło na stanowisku, że kilkuprocentowa zniżka niektórych artykułów przemysłowych tylko w małym stopniu zwiększyłaby ich konsumcję, a obniżenie płac robotniczych zmniejszyłoby jeszcze ich zdolność zakupów. Zjawisko to przemysłowcy polscy tłumaczą okolicznością, że ruch cen hurtownych nie idzie w parze z cenami detalicznemi. Innemi słowy, że detaliczni kupcy zbyt wiele zarabiają i temsamem uniemożliwiają powiększenie tempa zwolnionej mocno machiny przemysłowe. Prócz tego zebranie stwierdziło rolę, jaką w zmniejszonym popycie na artykuły przemysłowe, odgrywa zła konjunktura w rolnictwie.

Taki komunikat przeczytałem w numerze „Nowego Dziennika“ z 21 bm. Komunikat ten ma o tyle rację, że wieś przestała obecnie faktycznie być konsumentem na artykuły przemysłowe z powodu ogromnie niskich cen produktów rolnych i że zniżenie cen o kilka procent przy jednoczesnej zniżce płac robotniczych byłoby więcej niż bezcelowe, byłoby zbrodnią popełnioną na robotniku polskim, którego standard życiowy jest już i tak minimalnie niski. O ile jednak chodzi o rozpiętość cen między handlem detalicznym i cenami hurtowemi, to sprawa nie jest tak prostą jak się wydaje, gdyż przypuszczam, że nawet szczyty naszego przemysłu wiedzą już o tem, że na Nalewkach jak i na Stradomiu otrzymuje się towar często znacznie taniej aniżeli u fabrykanta, co naturalnie ma swoje specyficzne powody i dowodzi tylko chorych stosunków handlowych, ale jest także dowodem, jak dalece minimalne są chęci zysków drobnego kupiectwa i jak dalece ono już jest spauperyzowane.

Nie o to mi jednak w danym wypadku chodzi. Dziś, kiedy w całej prawie Europie, jak i w Stanach Zjednoczonych, najtęższe umysły świata finansowego i przemysłowego starają się wydostać rozklekotany wóz rozwoju ekonomicznego, kiedy na obu półkulach czynią wszelkie starania, aby jak najprędzej przejść przez depresję ekonomiczną, czołowe zrzeszenie polskiego przemysłu etc. nie znajduje nic innego jak blade twierdzenia, które mają usprawiedliwić dalszą naszą bezczynność w tej dziedzinie i uważa, że najlepiej będzie czekać dalej błogosławieństwa Bożego, bo chyba samem tylko negatywnem stwierdzeniem niczego się nie naprawi, ani też nie wskaże dróg na przyszłość. To jest fakt smutny i tragiczny zarazem. Dowodzi on, że nie wyszliśmy jeszcze poza stwierdzenie b. ministra Gliwica, że po siedmiu latach baissy przyjdzie znowu hausse — tymczasem możemy czekać.

Jakkolwiek sam jestem miłośnikiem Starego Testamentu, to jednak uważam, iż p. min. Gliwic poszedł trochę zadaleko, zaś panowie przemysłowcy, którzy również uważają, że najlepiej byłoby nic nie robić, są może bardzo zdolnymi dyrektorami, ale mało dają sobie sprawę z dzisiejszego kryzysu, który ma u nas w Polsce specjalne oblicze. Jeżeli bowiem „prosperity“ amerykańska załamała się w zeszłym roku tak gwałtownie i nie odrodziła się do dnia dzisiejszego, to można to między innemi i tem wytłumaczyć, że rynek wewnętrzny amerykański jest już przesycony produktami przemysłowemi i że to nasycenie przez kilka lat, od 1926 do 1929, podtrzymywano bardzo silnie ogromnie rozwiniętym handlem ratalnym. U nas natomiast o nasyceniu lub przesyceniu mowy być nie może. Wystarczyło stanąć przed którymkolwiek kościołem lub synagogą podczas świąt wielkanocnych, aby stwierdzić, że najwyżej 10% miało nowe ubranie lub nowy kapelusz. Całe społeczeństwo polskie łaknie poprostu produktów przemysłowych, ale nie stać go na nie. Gdzież tu droga wyjścia?

Dla zorjentowania się pod tym względem, trzeba zanalizować powody stanu dzisiejszego. Licząc się z rozmiarami artykułu dziennikarskiego uczynię to naturalnie tak pobieżne jak tylko możliwe: znajdujemy się właściwie od zaprowadzenia złotego, czyli od lat sześciu w stanie kryzysu. Żeśmy go przebyć zdołali dotychczas, zawdzięczamy głównie rozmaitym wstrzyknięciom, które nasze chore ciało ekonomiczne otrzymało: załamanie złotego, strajk angielski oraz infacja wekslowa. Z wyjątkiem strajku angielskiego, były tamte oba środki szkodliwe jak morfium dla wyniszczonego ciała, o czem wiedzieli wszyscy, którzy stali w życiu ekonomicznem — „Nowy Dziennik“ był zawsze strażnicą z której rozlegały się głosy przestrogi, — nie widział tego jedynie żaden rząd polski i to aż po dzień dzisiejszy.

Na czem polega ten kryzys? Na życiu ponad stan — i to nie po stronie społeczeństwa, jak mówi wielu, ale po stronie Rządu. Społeczeństwo żyje znacznie poniżej stanu. Mały przykład: przed wojną mógł pracownik zarabiający 100 koron miesięcznie pozwolić sobie dwa razy do roku na nowe ubranie i wyjazd na miesięczny urlop. Który urzędnik w odpowiedniej randze może sobie obecnie na coś podobnego pozwolić? [illegible] gdy kupi dzieciom [illegible] [illegible] lub [illegible] to żyje faktycznie „ponad stan“, a to charakteryzuje chyba najlepiej naszą nędzę. Natomiast ponad stan żyje Państwo polskie. Jeżeli bowiem prof. Krzyżanowski oblicza w r. 1927 dochodowość społeczeństwa, wzgl. całego majątku narodowego na 15 miljardów złotych, to już wówczas budżet państwowy, samorządów, wszelkiego rodzaju ubezpieczeń itd. pożerał około 35% tego dochodu. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę ogromną zniżkę cen wszystkich produktów rolnych oraz drzewa, to zrozumiemy, że dziś państwo pożera 45% dochodu społecznego, co już graniczy o absurd, jeśli się zwłaszcza weźmie pod uwagę, że podatki płaci właściwie tylko pół miljona ludzi.

Na czem polega to życie ponad stan? Na przesadnie ogromnej liczbie urzędników i pracowników państwowych, samorządowych itd., na socjalizowaniu każdej produkcji, którą tylko można było uchwycić, i na lekkomyślnem niszczeniu placówek ekonomicznych. Przy przyjmowaniu urzędników zapominało się wogóle, że urzędnik mający wykonać sumiennie swoją pracę, musi też być odpowiednio zapłacony, a to jest niemożliwością przy tym przeroście liczby urzędników. Ogromna ich ilość, która nie stoi w stosunku do wydajności ich pracy, ciąży jednak nieproporcjonalnie na budżecie państwowym (rzecz charakterystyczna, a niewielu krytykom marszałka Piłsudskiego prawdopodobnie wiadoma: najmniejszą ilość urzędników mają obecnie urzędy wojskowe, tu marszałek powymiatał żelazną miotłą wszystko co niepotrzebne; ale czemu przykład nie działa?). Socjalizowanie produkcji doprowadziło do zmiany przemysłu na „urzędy“, co wszędzie w świecie musiałoby się odbić fatalnie tak na produkcji, jakoteż i na dochodowości przedsiębiorstw. U nas doprowadziło do deficytów, które płacić musi ludność drogą przez Skarb Państwa, a jako jedyny wynik zostają nowe, ogromne szeregi urzędników przedsiębiorstw państwowych. Gdyby nasze monopole i przedsiębiorstwa były w rękach prywatnych, a państwo zadowalało się tylko akcyzą, to nie ulega wątpliwości, *że czysty dochód z akcyzy byłby conajmniej dwukrotnie wyższy, aniżeli czysty dochód z monopoli.* Niszczenie placówek ekonomicznych jest trzecim charakterystycznym objawem naszej specyficznej psychiki państwowej, rozumującej, że majątkiem państwowym jest tylko objekt zapisany urzędowo jako taki, że natomiast przedsiębiorstwo obywatela płacącego podatki jest qualie negligeable. Jego majątek, jego praca, nie jest już majątkiem państwowym i każdy urzędnik skarbowy uważałby za patrjotyczny czyn, gdyby mógł zabrać danemu przedsiębiorcy prywatnemu cały jego majątek na rzecz państwa. Że nie są to z mojej strony lekkomyślne twierdzenia, mogą [illegible] wodnić protokoły Klubu posłów żydowskich [illegible] interpelacje

do różnych ministrów skarbu, ale najcharakterystyczniejszym przykładem jest ów urzędnik skarbowy, który zabrał starej Żydówce za podatki *cztery szklanki zsiadłego mleka,* co już chyba dosadnie dowodzi, że zabrał jej cały majątek.

Otóż to życie „ponad stan" ze strony państwa zniszczyło — i niestety dalej jeszcze niszczy — *samą podsawę majątku państwowego.* Uniemożliwiając kapitalizację, powiększenie majątku pojedynczych obywateli, uniemożliwia temsamem powiększenie majątku państwowego, niszczeniem zaś egzystencyj ekonomicznych małych, spowodowało coraz bardziej powiększający się proces pauperyzacji, który uchwycił już w swe żelazne szpony także i wielki przemysł polski — czem się ostatecznie koło zamknęło, zwłaszcza, że w międzyczasie 70 procent ludności polskiej z powodu spadku cen artykułów żywności i niemożności eksportu, efektywnie zubożało.

Widzimy tedy jasno, że przerost naszego budżetu — przepraszam: naszych budżetów, bo są jeszcze samorządy i „ubezpieczenia". które wymagają tyleż co i budżet państwowy — zainicjował błędne koło, z którego społeczeństwo nasze wydostać się nie może. Koło to należy w któremś miejscu przerwać, jeżeli chcemy się wydostać z powrotem do nowego życia i rozwoju państwowego. Żałuję bardzo, że nie mogę dokładniej udowodnić w niniejszym artykule moich twierdzeń, ale kto patrzy na rozwój naszych stosunków w ostatnich kilku latach, widzi chyba, że rozerwać można to zaczarowane koło nie przez kilkuprocentową zniżkę cen fabrycznych, ale *przez bardzo znaczną zniżkę wydatków budżetowych i bardzo wydajne obniżenie i skumulowanie „ubezpieczeń społecznych".* To umożliwi przemysłowi i kupiectwu, przy dzsiejszej znacznej zniżce cen surowca, obniżenie cen o 20—z0 procent, co już z drugiej strony może spowodować poważne zwiększenie konsumcji, a temsamem ruszy z miejsca całą produkcję polską. Innej drogi niema.

Józef Rechen.

Rumuński dygnitarz ministerjalny w zmowie z pogrombzykami!

Bukareszt 27. 7. ŻAT. Wielką sensację wywołały wyniki zarządzonej przez premjera Maniu rewizji w mieszkaniu dyrektora departamentu ministestwa spraw wewnętrznych Tachoanu. Policja wykryła dokumenty, z których okazuje się, że *wspomniany dygnitarz ministerjalny pomagał osławionemu „komendantowi" Cordeanu w organizowaniu ekscesów antyżydowsikch. Tachoanu ma jutro zgłosić się u prokuratora.*

* * *

Z całej Rumunji nadchodzą wieści o pożarach w miastach i miasteczkach.

KRONIKA

Wschód słońca [illegible]	Lipiec 28 Poniedziałek 3 Ab 5690	Zachód słońca 19. m. 35

— **DJABLIK DRUKARSKI ŹRÓDŁEM RADOŚCI W REDAKCJI „NAPRZODU".** Wczorajszy „Naprzód" wyłapał ku wielkiej swojej uciesze omyłkę w onegdajszej notatce naszej pt. „18-letnia matka 10 dzieci"". Zniekształcone przez djablik drukarski zdanie mówi o jednem z nieżywo urodzonych dwojaczków, że — liczy obecnie dwa lata i żyje. Przyczyna tego „cudu" leży oczywiście w tem, że wskutek przeoczenia zecerskiego odpadł koniec jednego, a początek następnego zdania, mówiący o dalszych żywo urodzonych dwojaczkach. Jeśli redakcja „Naprzodu" nie wierzy nam na słowo, zechce w tak radosnej dla siebie notatce naszej zesumować liczbę dzieci, a otrzyma tylko 8, zamiast 10-ciu (o czem mowa i w tytule i w ostatniem zdaniu notatki) — brak bowiem owych, przez zecera opuszczonych a żywo urodzonych dwojaczków. W każdym razie nasi koledzy z „Naprzodu", wykazujący tak rozległą skalę zainteresowań intelektualnych, mają wielką zasługę, gdyż bez ich spostrzegawczości nie bylibyśmy zwrócili uwagi na tak doniosły fakt, jak... pozbawienie przez djablik drukarski p. Rubby Salzbaugh z Auburn w St. Zjedn. jednej pary żywych bliźniaJ z pośród 10 ga dzieci...

— **OFIARA OKRUTNEGO PAJĄKA.** W sobotę w nocy powstała na ulicy Harceskiej awantura między Janem Pająkiem stolarzem a Władysławem Kieciem (lat 25) maszynistą (obaj mieszkają przy ul. Harceskiej 10). W czasie bójki Pająk zadał Kiecy pchnięcie nożem w brzuch, rozprując mu go tak, że jelita wydostały się nazewnątrz. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Kiecia w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza, zaś za Pająkiem, który po tym czynie zbiegł, zarządzono poszukiwania.

— **UKĄSZONA PRZEZ ŻMIJĘ** zostła wczoraj popołudniu w lesie w Wolbromiu 18-letnia Stanisława Żelek. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez tamtejszego lekarza, Żelekówna przywieziona została w godzinach wieczornych autem do Krakowa, gdzie lekarz pogotowia ratunkowego zastrzyknął jej surowicę przeciw jadowi żmiji. Pacjentkę skierowano następnie do szpitala chirurgicznego.

Awionetki w Warszawie

Warszawa, 27. 7 PAT. Dziś rano poczęli przybywać z Poznania na lotnisko mokotowskie dalsi uczestnicy czołowej grupy międzynarodowego raidu samolotów turystycznych. Pierwszy przybył o 8'21 Anglik Buttler, wystartowawszy z Poznania o 7 rano. Ze względu na to, że po wczorajszym wypadku Buttler zmienił złamane śmigło na nowe, które mu dostarczono z Berlina, a regulamin dozwala jedynie na zastąpienie złamanego śmigła śmigłem, które lotnik wiezie ze sobą, nie będzie on mógł zapewne brać udziału w zawodach i poleci poza konkursem. Sprawa ewentualnej dyskwalifikacji Buttlera spoczywa w rękach międzynarodowej komisji sportowej w Berlinie. O godzinie 8'39 przybył do Warszawy zeszłoroczny zwycięzca raidu awionetek Niemiec Morzik wystartowawszy z Poznaia o 7'08. Kolejno poczęli przybywać o godzinie 8'40 Francuz Finat, start z Poznania o 7'01, Niemiec Pasewaldt o 8'50, start z Poznania o 7'05. Hiszpan arcyksiążę Habsburg- Bourbon o 8'52, start o 7-mej, Anglik Andrews o 10'07, start o 8'25. Do dalszego etapu Warszawa—Królewiec na przestrzeni 281 km. pierwszy wystartował arc. Habsburg- Bourbon o 10'13, poczem kolejno wystartowali dalsi. Poza wspomnianemi awionetkami przybyła do Warszawy i natychmiast odleciała do Królewca awionetka turystyczna „Spartan", wioząca części zapasowe dla awionetek angielskich. Dodać należy, że Anglik Buttler uzyskł z pośród przybyłych dotychczas do Warszawy lotników najlepszy czas na etapie Pozna—Warszawa na prezstrzeni 280 **km. w 1.21 godzinie.**

Przed podpisaniem polsko-amerykańskiego traktatu przyjaźni

Jak się dowiadujemy, w połowie października rb. ma nastąpić podpisanie polsko-amerykańskiego traktatu przyjaźni, handlu i praw konsularnych. Traktat ten stanowić będzie pewien wyłom w systemie tego rodzaju traktatów powojennych, ustala bowiem odmienne jak dotychczas mietylko zobowiązania państwa zawierającego ze Stanami traktat, ale i jego uprawnienia, czego dotychczas w traktatach nie było.

— **UJĘCIE OSZUSTA.** Waszko Roman (lat 38) znany oszust, przytrzymany został za oszustwo przez sprzedawanie bezwartościowych pakunków rzekomo zawierających materję.

— **DWAJ ZŁODZIEJE.** Antosz Stanisław (lat 18) i Józef Marszałek (lat 21) z Pychowic, przytrzymani zostali za kradzież pieniędzy i garderoby łącznej wartości 750 zł na szkodę Saula Ettingera i Józefa Austerweila zam. przy ul. Studenckiej 19.

Wieści z Erec

Jerozolima 27. 7. ŻAT. Dzisiejszy dzień, 40-ty od dnia stracenia trzech Arabów w Akko, minął w spokoju. Aczkolwiek władze udzieliły zezwoleń jedynie na czysto religijne obchody, odbyli Arabowie szereg zgromadzeń o charaktecze wybitnie politycznym. Egzekutywa arabska wydała odezwę, w której nazywa straconych Arabów męczennikami narodowymi.

Jerozolima 27. 7. ŻAT. Urzędnicy wy działu imigracyjnego oraz szereg działaczy ro botniczych udało się na objazd kolonij celem zbadania stanu zatrudnienia. Objazdy te stoją przypuszczalie w związku z oczekiwanem co fnięciem wstrzymania imigracji.

Premjer Sławek w Zakopanem

Zakopane 27. 7. PAT. W niedzielę 27, bm. rano przybył do Zakopanego samochodem p. premjer Walery Sławek, Pan premjer po spożyciu śniadania udał się samochodem do Morskiego Oka w Tatrach, gdzie spędził czas do wieczora, poczem wrócił do Zakopanego zamieszkał w hotelu Bristol.

Min. Składkowski we Lwowie i Tarnopolu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów 27. 7. (T) Dziś o godz. 5-tej popołudniu zatrzymał się we Lwowie przez kilka minut minister spraw wewn. gen. Składkowski jadący autem z Lublina do Tarnopola na inspekcję tamtejszego województwa. Inspekcji dokona minister w poniedziałek, w którym to dniu wróci przez Lwów do Warszawy.

Wielki pożar w Jaremczu

Lwów 27. 7. (T) Ubiegłej nocy spłonęła w Jaremczu 3 piętrowa willa „Zonka", zamieszkana przez letników, własność pp. Laptego i Jägera ze Stanisławowa. Pożar powstał na strychu od świecy, pozostawionej przez służącą i momentalnie objął cały budynek. Letnicy zbudzeni pożarem w panice wyskakiwali z okien w samej bieliźnie, zostawiajac rzeczy na pastwę pożaru. Kilka osób odniosło przytem obrażenia i poparzenia, wśród nich małżonkowie Norbert i Dora Diamandowie ze Stanisławowa, którzy przybyli do Jaremcza tejże nocy. Willa spłonęła doszczętnie. Szkoda wynoki 150,000 złotych. Podkreślić należy horrendalny wprost fsakt, że Jaremcze, znane uzdrowisko, nie posiada wcale straży pożarnej. Gdyby krytycznej nocy był wiatr, pożar przybrałby groźne dla całego letniska rozmiary.

Naczelnik urzędu pocztowego aresztowany za nadużycia

Lwów 27. 7. (T) Na zarządzenie inspektora pocztowego ze Lwowa Nadesa aresztowany został w Jezierzanach naczelnik tamtejszego urzędu pocztowego Roman Gieroń za sprzeniewierenie 15 tysięcy złotych na szkodę skarbu państwa i osób prywatnych.

SAMOBÓJSTWO ZBANKRUTOWANEGO KUPCA ŻYDOWSKIEGO W RÓWNEM

Równe. (ŻAT.) Miejscowy kupiec Ichok Tesler, który zawiesił wypłaty, aby skronić się przed wierzycielami, znikł z miasta. Nie mogąc widocznie dalej znosić ciężkiej sytuacji, Tesler w miasteczku Jeziorany pod Dubnem popełnił samobójstwo. Bankructwo i samobójstwo Teslera wywarło w mieście przygnębiające wrażenie.

Polska wicemistrzem turnieju szachowego

Hamburg 27.7 . PAT. Na Międzynarodowym Turnieju Szachowym zostały rozegrane m. in. następujące partje: Francja —Polska pół 3 i pół; Polska—Islandja 4:0, Ogólne rezultaty po 16 rundzie: Węgry — 45 i pół punktów, Polska 45, Niemcy 40 i pół, Czechosłowacja 40 i Austrja 39 i pół. W ostatnim dniu turnieju szachowego Polska gra z Finlandją, zaś Węgry z Holandją, poczem nastąpi wręczenie puharu Hamiltona.

Uroczystości Herzlowskie

NOWY SĄCZ. Akademja w 26 rocznicę śmierci Teodora Herzla odbyła się u nas 22 bm. w oddanej do dyspozycji sali Rady Miejskiej. Chór miejscowy pod kierownictwem tow. N. Höniga odśpiewał pieśni, poczem wygłosił uroczyste przemówienie przewodniczący Komitetu lokalnego Dr. Syrop. Tego samego dnia odbyła się zbiórka uliczna na Fundusz Narodowy, która dała wynik zadowalniający, głównie dzięki pomocy młodzieży akademickiej.

RYTRO. Dnia 16 bm. odbył się w Rytrze, staraniem połączonego Komitetu „Ogniska“, „Makkabi“ i „Nadziei“, uroczysty wieczór herzlowski. W pięknie udekorowanej sali „Esplanady“, zgromadziły się liczne rzesze letników żydowskich, by uczcić pamięć Wodza, w 26 rocznicę Jego zgonu. Uroczyste przemówienie wygłosił członek Egzekutywy Org. Sjoń. zach. Małopolski, Dr. Aron Weinberger. Część wokalną wykonał zaimprowizowany chór kolonji „Ogniska“, wyróżniły się szczególnie partycje fortepianowe, w umiejętnem wykonaniu p. Meli Buchsbaumównej z Krakowa. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Techzakna“.

W WIŚNICZU na uroczystej akademji Herzlowskiej wygłosili przemówienia tow. Dr. Oberländer i Dr. Schildkraut. Uchwalono protest przeciw wstrzymaniu imigracji chalucowej. Zbiórka na Las Herzlowski, prowadzona przez tow. Rabinowicza i Feiga daje najlepsze wyniki.

BIECZ. Z okazji 26 rocznicy zgonu Teodora Herzla urządzono staraniem Komitetu lokalnego dnia 20 bm. w lokalu Stow. Org. Sjoń. akademję uroczystą. Po zagajeniu akademji przez przew. p. Neufeldową, wygłosił referat tow. Zeichner z Tarnowa. Pięknie deklamowała p. Hanka Sternlichtówna. Po jednogłośnem przyjęciu przedłożonej przez p. Neufeldową rezolucji protestacyjnej, którą przesłano do Londynu, zakończono uroczystość odśpiewaniem „Hatikwy“.

W KRZESZOWICACH przemawiali na akademji herzlowskiej tow. Weinheber i sekretarz „Tarbutu“ tow. Silbering. Odśpiewaniem „Hatikwy“ zakończyła się piękna uroczystość. Wdrożona przez Kom. Lok. akcja zakupu drzewek dla Lasu Herzlowskiego postępuje bardzo ładnie.

W CZUDCU odbyła się uroczystość herzlowska z inicjatywy tow. Reibera. Zagaił tow. J. Hausner, referat wygłosił tow. Fröhlich z Rzeszowa. Uchwalono rezolucję protestującą przeciw wstrzymaniu imigracji.

W ŁĄCKU urządził Komitet lokalny Org. Sjoń. uroczystość herzlowską, która udała się bardzo pięknie, a to głównie dzięki współpracy przebywających w pobliżu Łącka członków kolonji „Haszomer Hacair“ z Tarnowa. Podziękowanie należy się również p. H. Grünbergowi za bezinteresowne użyczenie sali. Cały dochód przeznaczono na ŻFN.

* * *

WE FRYSZTAKU odbyła się z okazji 26 rocznicy zgonu Teodora Herzla akademja żałobna w lokalu Stow. „Haszachar“. Przemawiali tow. Neigreschel i Engelhardt. Akademję zakończono odśpiewaniem „Hatikwy“ i „Techzakna“.

Budowa socjalizmu w Rosji sowieckiej

„Piatiletka“, „Głód elektrycz ny“ i brak inżynierów.

Z pośród przemówień, wygłoszonych na ostatnim zjeździe rosyjskiej partji komunistycznej w Moskwie, ze specjalnem zainteresowaniem uczestników kongresu spotkało się przemówienie przewodniczącego Sowietu gospodarczego, Kujbyszewa, poświęcone aktualnym zagadnieniom ekonomicznym, pozostającym w ścisłym związku z problemem „budowy socjalizmu“ i realizacją oficjalnego planu pięcioletniego w ZSSR.

Jest rzeczą jasną, że przemówienie oficjalnego przedstawiciela najwyższego sowieckiej polityki gospodarczej musiało być przepojone optymizmem. Rzecz-że cel mowy tej nie mini ін tego celu, jak umotywowanie tego kursu p r ycznego, który przez samego Kujbyszewa w życiu gospodarczem ZSSR jest stosowany.

Przedewszystkiem podkreślił Kujbyszew, że rozwój przemysłu sowieckiego odbywa się ściśle w ramach pięcioletniego planu gospodarczego, często nawet plan ten wyprzedzając. Plan pięcioletni — jak powiedział Kujbyszew — przewiduje ogromny rozmach budownictwa przemysłowego kosztem 13.500,000.000 rubli, z czego 78,8 proc. przypaść ma na roboty budowlane w przemyśle ciężkim. W roku gospodarczym 1928/29 inwestycje przemysłowe rządu sowieckiego odpowiadały ściśle kwotom, przewidzianym w planie pięcioletnim, w roku natomiast 1929/30 inwestowano już więcej, a mianowicie, zamiast preliminowanych w „piatiletce“ 2331 miljonów — ponad 3900 miljonów rubli. Ponieważ i w roku 1930/31 inwestycje na cele przemysłowe wyniosą mniejwięcej o 2.700 miljonów więcej, niż przewiduje plan pięcioletni, ogólna kwota poczynionych inwestycyj przemysłowych pod koniec okresu pięcioletniego wynosić będzie 11.000,000.000 zamiast preliminowanych w „piatiletce“ 6.8000,000.000 rubli.

Nie bacząc jednak na olbrzymie inwestycje, rozwój przemysłu sowieckiego nie odbywa się tak gładko, jakby sobie tego należało życzyć. Tak naprzykład z powodu braku węgla kamiennego w licznych okręgach przemysłowych panuje klęska „głodu elektrycznego“. Powiedzieć to można przedewszystkiem o Zagłębiu Donieckiem, Leningradzie, Moskwie i Zagłębiu Uralskiem. Podczas gdy w Ameryce na jednego robotnika przypada przeciętnie 8.800 kilowatów-godzin, w ZSSR przypada na jednego robotnika tylko około 3.200 kilowat-godzin.

Z punktu widzenia socjalistycznej rozbudowy Unji sowieckiej wielkie znaczenie posiada problem utrzymania proporcjonalności między przemysłem ciężkim a lekkim. Zasada ta jednak w rzeczywistości nie jest przez kierowników polityki gospodarczej należycie uwzględniana, wskutek czego — jak uskarża się Kujbyszew — przemysł ciężki wykazuje nadmierny rozwój, podczas gdy w przemyśle lekkim systematycznie zaniedbuje się wskazania planu pięcioletniego. Tak naprzykład szereg groźnych momentów zaobserwował Kujbyszew w przemyśle chemicznym, gdzie cyfry „piatiletki“ tylko w wyjątkowych wypadkach są osiągane. Przypisać to należy — zdaniem Kujbyszewa — brakowi odpowiednich surowców.

Bardzo silny wzrost zaznacza się w latach ostatnich w produkcji maszyn sowieckich. W roku gospodarczym 1928/29 ogólna produkcja maszyn w Rosji posiadała wartość 303,000.000 rubli, a w roku bieżącym — już 1.300,000.000 rubli. Niestety jednak — uskarża się znów Kujbyszew — maszyny produkcji rosyjskiej nie odznaczają się zbyt wysoką jakością, a przytem są zbyt drogie.

Brak inżynierów, techników i kwalifikowanych rzemieślników również wpływa ujemnie na rozwój przemysłu sowieckiego i, jak sądzi Kujbyszew, przez szereg jeszcze lat powodować będzie na tem polu poważne trudności.

Omawiając z kolei zagadnienia kosztów produkcji, przychodzi Kujbyszew do wniosku, że pod tym względem sprawy w Rosji przedstawiają się nienajlepiej. W roku gospodarczym 1928/29 udało się obniżyć koszta produkcji w przemyśle sowieckim zaledwie o 4 proc., podczas gdy „piatiletka“ przewidywała obniżenie o 7 proc. W pierwszem półroczu 1929/30 roku zredukowano koszta produkcji o 6 proc., a nie o 11 proc., jak to przewiduje plan pięcioletni. A przytem właśnie od obniżenia kosztów produkcji — jak podkreśla Kujbyszew — zależeć będzie w pierwszym rzędzie powodzenie programu przemysłowego, opracowanego przez rząd i partję.

Poziom wydajności pracy — jak wynika z

SZALOM ASZ Przedruk wzbroniony

Powrót Chaima Lederera

Autoryzowany przekład Leona Templera

(3) (Ciąg dalszy).

...W ukrytym kącie szafy, w ścianie mieszkalnego pokoju musiało jeszcze leżeć (o ile z innemi rupieciami nie wyrzuciła ich która ze służących, albo jeśli nie zaginęły wskutek ciągłych przeprowadzek) — musiało leżeć kilka książek w języku rosyjskim: jedna pióra Bucle'a, a druga Spenzera: książki, które Lederer przywiózł z sobą w zawiniątku ze starej ojczyzny do nowej, a nadto kilka kart książki hebrajskiej której tytułu sam nie pamięta dziś już dobrze, ale którą kiedyś tak chętnie przeglądał w wolnych chwilach. Także kilka żydowskich książeczek drukowanych na drzewnej bibule, książki o rewolucyjnym i popularno—naukowym charakterze, o socjaliźmie, czy anarchiźmie i inne tym podobne broszury, jakie drukować zwykły tajne socjalistyczne zrzeszenia dla mas żydowskich w Rosji. Wszystko to razem z resztką rosyjskiej gramatyki i z grubą jakąś księgą o astronomji p. t. „Tajemnice nieba“. Jeśli któraś ze służących nie wyrzuciła ich już z innemi staremi gratami, albo jeśli nie zaginęły na jednej z owych licznych przeprowadzek z jednego mieszkania w drugie, książki te znajdowały się tam z pewnością jeszcze.

Kiedyś należał Lederer nawet do [illegible] „Związku“. Kiedy pracował jeszcze w warsztacie, zapisał się na członka jednej z ówczesnych organizacyj robotniczych, jaka się właśnie tworzyła wtedy. Nie pamięta tego już tak dokładnie. Ale czerwoną kartę „Unji“ posiadał z pewnością w owe pierwsze lata i bywał nawet częstym gościem kursów i dyskusyj, jakiemi kierowali wtedy mądrzy ludzie na nowojorskiej Gast Side. I gdyby Lederer był człowiekiem, który umie pchać się i umie gardłować, stałby się z pewnością „macherem“, wielkością partyjną, a wtedy życie jego potoczyłoby się może całkiem innemi torami. Ale Lederer był stale człowiekiem cichym, powściągliwym, nieco wstydliwym, człowiekiem, który zawsze sam idzie swoją drogą. Bardziej zajmowała go „filozofja“ (tak zwykł był nazywać kursy na najrozmaitsze naukowe zagadnienia), niż dyskusje.

Lederer pochodził z ubogiej, ale szanownej rodziny w małem miasteczku rosyjskiej prowincji. Od dzieciństwa nie opuszczała go też ani na dzień troska o jutro. Chociaż rodzice jego byli ludźmi szanownymi i wpływowymi w mieścinie, żyli właściwie stale w biedzie i trosce o byt, ledwie powiązać mogąc koniec z końcem. Był też od najwcześniejszej młodości zdany na siebie samego. Braci było ich wielu, sióstr również niemało, a wśród biednych ludzi, gdzie niema spadku, któryby wszystkich trzymał na miejscu w kupie, rodziny rozpadają się zwykle rychło. Zanim jeszcze dobrze umiał myśleć, większa część jego braci opuściła była już dom. I on [illegible] poszedł w ślad za nimi. Pracował naprzód w Łodzi, w małej fabryce, później w warsztatach i fabrykach. Któż zdołałby zliczyć łóżka, na których sypiał i piwnice i sutereny, w jakich musiał mieszkać? Uczyła go ulica, uczyli [illegible], nędza i głód były mu najlepszymi wychowawcami. Towarzyszy w Łodzi zaciekawiały książki i pisma. — Dzięki nim odkrył, że prócz biedy i troski o [illegible] chleba, o łoże na noc i o koszulę [illegible] kowi, istnieją jeszcze i inne rzeczy w świecie, o wiele ważniejsze i ciekawsze, gwoli którym żyć warto. Być może, że życie właściwe stanowią właśnie te rzeczy, a nie troski o byt codzienny. Książki otworzyły przed nim nowe światy, nowe źródła rozkoszy, jaką można odczuwać, choć cierpi się nawet głód i chłód. Połykał każde słowo drukowane, na jakie natrafiał: powieści, popularno-naukowe broszury, książki o treści społecznej w językach, jakie były mu dostępne. Odrobinę hebrajskiego pamiętał jeszcze z lat nauki (nie trwały długo te lata „nauki“, nędza wygnała go wcześnie w ulicę). Smakował też więc w książkach i broszurach hebrajskich. W jedynym języku, jaki był mu naprawdę dostępny, w żydowskim, mało co jeszcze wtedy drukowano. Nadszedł też czas, w którym zabrał się do rosyjskiego ucząc się wespół z towarzyszami, przyczem ze skąpych zarobków oszczędzał tyle, by móc opłacać lekcje. Akademicy uczyli zresztą przeważnie bezpłatnie; pół nocy przesiadywał na sienniku i uczył się przy groszowej świecy, czy lampce, połykając rosyjską gramatykę, lub rozczytując się w broszurach.

(C. d. n.)

pracowników Kaganowicza — jest w Rosji wciąż jeszcze bardzo niski. Tak naprzykład wydajność pracy jednego górnika wynosi w sowieckim przemyśle węglowym zaledwie 164 tonny rocznie, podczas gdy naprzykład w Ameryce jeden górnik produkuje 715 tonn węgla rocznie. Taki sam stosunek w wydajności pracy obserwować można również w innych gałęziach przemysłu (w hutnictwie ydajność pracy robotnika sowieckiego wynosi rocznie 218 tonn, robotnika amerykańskiego — 12720 tonn, w przemyśle cukrowniczym 16,4 t. i 110 t.).

(C—s).

„Cud" w teatrze żydowskim

Jak wiadomo, teatr żydowski w Warszawie narzekał od dłuższego czasu na brak widzów. Nagle w tym sezonie wszystko się zmieniło na korzyść. Na ten niezwykły objaw pomyślny zwraca uwagę znany krytyk żydowski Nachman Majzel w tygodniku „Literarisze Bletter".

Nagle, niespodzianie dla najwytrawniejszych znawców teatralnych ujawniło się niezwykłe zainteresowanie dla teatru żydowskiego. Tak się jakoś stało, że w najcięższych miesiącach letnich (i to jeszcze przy silnym kryzysie ekonomicznym i niebywałych upałach) grają w Warszawie cztery teatry żydowskie, wśród których znajduje się teatr „Nowości", mieszczący w sobie 1800 miejsc. A wszak ludzie rozumowali logiczniej: jeżeli w zimie, w najlepszym sezonie teatralnym sytuacja w teatrze żydowskim jest opłakana, i to przy 2—3 teatrach, to cóż będzie teraz w lecie przy czterech teatrach? Taka była opinja powszechna. I tak naprawdę się działo w pierwszych 2—3 tygodniach odnowionego sezonu teatralnego: pusto i próżno. Nie pomogły występy gościnne (wybitnych gwiazdorów), ani kolosalna reklama. Ludzie nie przychodzili i basta.

Lecz oto komuś przyszła do głowy myśl, aby zredukować ceny za bilety. Wyznaczono tańsze ceny najpierw w jednym teatrze, potem w drugim, wreszcie we wszystkich czterech i — stał się cud. Frekwencja widzów pomnożyła się dziesięciokrotnie. Tam gdzie wczoraj było zaledwie 100 widzów, dziś już tylko 1000—1200. Tak trwa już od trzech tygodni: każdego dnia wszystkie teatry są prawie wyprzedane. „Nowości", ‚Kamińskiego', ‚Scala' i ‚Elizeum' ściągają każdego wieczoru publiczność stanowiącą przeszło 3000 głów, a w sobotę i niedzielę jeszcze więcej. Częstokroć w dni powszednie wszystkie bilety są wyprzedane o kilka godzin przed przedstawieniem i na kasach teatrów żydowskich ukazuje się dawno niewidziany napis: „wszystkie bilety wyprzedane".

Olbrzymi spadek

W najbliższej przyszłości będą miały sądy angielskie wiele kłopotu ze sprawą niebywałego spadku, do którego należy kilkadziesiąt osób, a który wynosi przeszło 2 miljardy szylingów. Spadek ten sięga XVIII stulecia i już kilkakrotnie wznawiano dochodzenia spadkowe jednak prawa do tego olbrzymiego majątku nie były nigdy dostatecznie ustalone. Chodzi mianowicie o rozległe dobra ziemskie Stockwell—Angele—Estates i duże posiadłości w Camberwell. Należały one ongiś do John'a Stockwell'a, który zmarł w 1730 roku, nie zostawiając naturalnych spadkobierców, ani jakichkolwiek rozporządzeń co do swej fortuny. Walka o Stockwell—Angele—Estates podjęta obecnie została przez Jerzego Edwarda Bloodworth, fabrykanta konfekcji z Bristol'u. Ogłosił on niedawno w angielskich i amerykańskich pismach wezwanie do wszystkich ewentualnych spadkobierców Johna Stockwell'a aby połączyli się w jednej wspólnej akcji i w tym celu skomunikowali się z nim niezwłocznie. Dotychczas nie jest jeszcze wyjaśnione, czy Bloodworth występuje jako jeden z bezpośrednio zainteresowanych, czy też chce finansować całą kampanję, aby na niej poważnie zarobić. Na skutek ogłoszenia otrzymał przeszło sześćdziesiąt listów z różnych stron Anglji, Ameryki południowej i Stanów Zjednoczonych; piszący zgodnie oświadczyli swe prawa do spadku, utyskując na brak środków, aby przeprowadzić proces i t. d. Bloodworth zaprosił wszystkich zgłaszających się na konferencję, która odbyła się u niego przed kilku dniami. Zebrani radzili nad tem, jakie poczynić kroki, by wejść w posiadanie miljardowego spadku; ostatecznie postanowiono zwrócić się do pierwszorzędnych adwokatów, aby zbadali i zaopinjowali o materjale dowodowym.

John Stockwell był człowiekiem z przeszłością awanturniczą i przed osiedleniem się w Camberwell był podobno piratem i wielkiego majątku nie dorobił się w sposób uczciwy. Nie cieszył się ogólnem uznaniem, a ożenieniem się z mniszką, którą nakłonił do zerwania ślubów, nie poprawił swej opinji. Ustaliło się też wśród ludzi wierzenie, że posiadanie Stockwell—Estates przynosi nieszczęście. — Czy uda się Bloodworth'owi i jego grupie jasno dowieść swych praw, niewiadomo, — nie ulega tylko wątpliwości, że sprawa, która potrwa zapewne lata całe, pochłonie kolosalne sumy, gdyż w Anglji podobne procesy są niesłychanie kosztowne; jednak wciąż narastające procenty mogą pokryć nawet fantastyczne opłaty i honoraria.

Skróty wiedeńskie

Letnie rozrywki

Wiedeń, w lipcu.

KĄPIEL: Rozrywka najpowszechniejsza, najmilsza i najzdrowsza. Łączy piękne z pożytecznem i chłopca z dziewczyną. Robi z Wiednia Lido, a z prawdziwego Lido rzecz zbędną. Popularyzuje wpływ słońca i powietrza, rozpowszechnia sztukę pływania, jest okazją do wystawienia na pokaz publiczny modnych pyjam (z szerokimi u dołu szarawarami), ekstrawaganckich trykotów i bronzowych, czasem niepięknych, ale częściej pięknych ciał. Rozsadnia nowoczesnej kultury ciała, w której Wiedeń dzierży prym, a na kontynencie napewno, a może — wyjąwszy Kalifornję — i na całym świecie.

PRATER: W „Wurstelprater" ścisk, hałas, nowe i stare budy, nowe i stare karuzele, hippo — i autodrony, kolejki górskie i strzelnice; w Praterze nie-zabawowym, tym spokojnym, cienistym, ogromnym i nieco wilgotnym, setki, tysiące, a może jeszcze więcej młodych par, szukających wypoczynku, powietrza i — odosobnionej ławeczki. W niedzielę najazd mamek z niemowlętami. Późnym wieczorem pozostawia bezpieczeństwo publiczne wiele do życzenia.

„HEURIGER" jest typową letnią rozrywką, mimo, że „heurigery" w mieście „funkcjonują" i w zimie, a więc nie pod gołem niebem. Ale prawdziwy, klasyczny „heuriger" jest instytucją letnią. Jego ramą jest łagodny, ciepły wieczór, drzewa, nieheblowane stoły, ustawione wśród drzew i młodziutkie wino. Są i inne młodziutkie rzeczy, w powiewnych, letnich sukienkach, które („rzeczy", a nie sukienki) są w przeciwieństwie do cierpkiego wina słodkie. I to jest najistotniejszy czar „heurigeru".

OBCOKRAJOWCY, turyści, którzy przyczyniają się do zwiększenia austrjackiego „Fremdenverkehru". Dla nich jest Wiedeń rozrywką, a oni są rozrywką dla Wiedeńczyków. Jadą przez miasto w ogromnych, otwartych autach „Quer durch Wien", oglądają gmachy i zabytki, słuchają z nabożeństwem objaśnień przewodnika i mówią od czasu do czasu „very nice", mimo iż pochodzą z Morawskiej Ostrawy, albo Brna.

WIENERWALD — lasek wiedeński, otaczający półkolem miasto. Lasek? Raczej całkiem duży las, jest w nim bardzo dużo restauracyj, zieleni i wycieczkowców. Jest też bardzo dużo ustronnych miejsc. Centrala romantyki i sposobność do wypijania niezliczonej ilości kuflów piwa.

TEATRY są rozrywką dla tego, kto do nich nie chodzi. Po pierwsze dlatego, że są po największej części zamknięte.. Powtóre dlatego, że jeśli nawet nie są zamknięte, gra się w nich niemożliwe, kanikularne rzeczy. A po trzecie, dlatego, że w nich ogromnie duszno.

KINA — detto. Zresztą poco kina, kiedy zielona trawka nęci. A sympatyczna ciemność w loży jest stokroć skompensowana ustronnością niektórych zakątków „Wienerwaldu" (patrz wyżej!).

RUMMY! jest w równej mierze rozrywką letnią, jak jesienną, zimową i wiosenną. Ta gra w karty jest silniejsza od nieznośnej temperatury i urąga zmianom pór roku. Epidemja, o której wygasaniu narazie mowy niema.

ROZKOPANE ULICE: w miesiącach letnich reparuje zarząd miasta podziemny Wiedeń — kanalizację, podziemne kable i gazowe rurociągi. Skutek jest taki, że pół miasta jest rozkopane. A dalszy skutek, że przyczynia się to do estetycznego wyglądu Wiednia: malowniczość ulic zyskuje na — głębi.

TANIEC. tańczy się wprawdzie tu i ówdzie pod gołem niebem, ale naogół tańczy się mało. Niema się ochoty do tańca, bo jest gorąco i niema się ochoty do tańca wogóle. Kryzys modnych tańców jest w lecie specjalnie silny. Kto się martwi? Niech martwią się nauczyciele tańca.

WEEKEND: od soboty w południe do poniedziałku rano mówi się asfaltowi, wyziewom benzynowym i rozpalonym murom adieu. Spędza się ten czas gdzieś za miastem, w domku weekendowym, albo schronisku alpejskiem. Hołduje się przez ten czas naturze i erotyce. Rozrywka z miłych najmilsza. Ale jeszcze milszą jest

OPUSZCZENIE WIEDNIA na parę tygodni, co jednak już z ram niniejszego artykułu wykracza.

Sz. W.

Międzynarodowa statystyka kolei żelaznych

Największą sieć kolejową na świecie mają Stany Zjednoczone A. P. Długość wszystkich linij kolejowych, przebiegających przez terytorjum gwiaździstej republiki, wynosi 404 tysiące kilometrów, podczas gdy w całej **Europie jest** 382 tysiące kilometrów kolei. Stany Zjednoczone posiadają jedną trzecią światowej sieci kolejowej, która liczy 1.221 tysięcy kilometrów, i zgórą dwie trzecie sieci amerykańskiej, posiadającej 600 tysięcy kilometrów długości. Pierwsza kolej w Stanach Zjednoczonych została wybudowana w 1827 roku (pierwszą kolej na świecie uruchomiono w Anglji w 1825 roku).

Drugie miejsce pod względem długości sieci kolejowej zajmuje Rosja (związek sowiecki), która ma 74 tysiące kilometrów kolei. Pierwsza kolej rosyjska została uruchomiona w 1838 roku (linja Petersburg—Moskwa, t. zw. mikołajewska kolej żelazna). Zaraz po Rosji idzie Kanada: 65 tysięcy kilometrów toru kolejowego (pierwsza kolej w 1840 roku), następnie Indje brytyjskie, 62 tysiące klm. (pierwsza linja kolejowa w 1853 r.), dalej Niemcy, które mają 58 tysięcy klm. (w 1835 r.), Francja 53.600 klm. (w 1828 r.) i t. d.

Z państw, które posiadają mniej niż 50 tysięcy klm. kolei należy wymienić: Wielka Brytanja (z Irlandją) 39.300 klm., Japonja z przyległościami 22 tys. klm. (pierwsza kolej zbudowana w 1872 r.), Włochy 21.350, **Polska 19.500** (pierwsza kolej na ziemiach polskich puszczona w ruch w 1847 r.), Szwecja 16 tysięcy, Hiszpanja 15.600, Czechosłowacja 14 tysięcy, Belgja 11 tysięcy i t. d. Albanja ma zaledwie 35 klm. kolei.

Jeżeli teraz porównamy **gęstość** sieci kolejowej poszczególnych państw, to przekonamy się, że najgęstszą sieć na świecie posiada Belgja; wypada tam 36'5 klm. kolei na każde sto klm. kwadr. (powierzchnia kwadratowa, której boki mają po 10 klm.). Zaraz po Belgji idzie Luksemburg: 20'8 klm. na sto klm. kwadr., następnie Szwajcarja, dla której odnośna cyfra wynosi 13'8 klm., Holandja 10'7, Węgry 10'2, Czechosłowacja 10, **Polska** ma 5 klm. kolei na każde sto klm. kwadr. powierzchni, Stany Zjednoczone A. P. 4'3, Rosja europejska 1'2 (azjatycka 0'1), Francja 9'7, Japonja 3'3, Włochy 6'7, Austrja 8'3 i t. d.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Świerzb

Świerzb jest chorobą pasożytniczą skóry, wywołaną przez świerzbowca ludzkiego, należące go do pajęczaków, którego samica, większa od samca, dochodzi zaledwie 0'3×0'5 mm. Samica tego pasożyta wygrzebuje w naskórku zrogowaciałym skóry korytarze kręte, bardzo rzadko prostolinijne, których długość wynosi 3—5 mm. W korytarze te dostaje się pył i brud, co usposabia do zakażenia bakterjami ropnemi. Na samym końcu korytarza znajdujemy samicę, podczas gdy reszta przewodu jest wypełnioną jajami w rozmaitym okresie rozwoju.

Świerzb jest to choroba, odznaczająca się dotkliwym swądem; swędzenie to trwać może całemi dniami, zwiększając się niezmiernie w porze nocnej. W tym bowiem czasie wkręca się pasorzyt w dalsze warstwy naskórka zrogowaciałego, jednak nigdy nie wchodzi do warstw głębszych skóry. Nierzadko zdarza się, że pasorzyt świerzbowy „spaceruje" w nocy po powierzchni skóry, szuka odpowiedniejszego terenu swej „pracy". Świerzbowiec żyje w skórze niektórych tylko okolic ciała; najczęściej spotykamy go na rękach między palcami lub po bokach dłoni, w dolnej części przedramienia, dochodząc nieraz do wysokości łokcia, w okolicy pachy, u kobiet ponadto na brzuchu i sutkach, u mężczyzn na napletku i żołędzi prącia.

U dzieci ponadto należy zwracać uwagę na okolicę pośladków, a u niemowląt na stopy.

Nigdy nie spotykamy świerzbowca na twarzy, szyji i grzbiecie. — Bruzdy świerzbowe są szaremi linjami, nie wznoszącemi się bardzo ponad powierzchnię skóry, a zakończone pęcherzykowem wzniesieniem, siedzibą samicy.

Jak wspomniałem, wywołuje świerzbowiec uczucie silnego swądu, co jest przyczyną ustawicznego drapania, skutkiem którego powstają zakażenia bakterjami ropnemi. Fakt ten powoduje, że obraz choroby się zmienia i utrudnia odpowiednie, właściwe rozpoznanie świerzbu. Wytworzyć się więc mogą czyto bąble pokrzywkowe, zaczerwienienia skóry, ropne zapalenia torebek włosowych, może dojść do furunkułów i głębszych ropni. W niektórych wypadkach, zwłaszcza chronicznych i rozległych sprowadza świerzb ciężkie sprawy zapalne w naczyniach i gruczołach limfatycznych, co powoduje zmianę w obrocie krwi.

Na czem polega leczenie? U pacjenta zakażonego świerzbem chodzi nam głównie o zniszczenie pasorzyta nie tylko żyjącego już w skórze człowieka, lecz znajdującego się w jego odzieży (w jego bieliźnie i ubraniu); odkażenie odzieży — do niedawna niezbyt dokładnie prze prowadzane — ma zapobiec wtórnemu zakażeniu.

Ciało pacjenta (z wyjątkiem twarzy, szyji i głowy) smaruje jedną z używanych w tym celu maści; maści te rozdzierają korytarze świerzbu, niszczą pasorzyty wraz z ich jajami i w ten sposób usuwają przyczynę choroby. Niektóre maści, naprzykład t. zw. maść Wilkinsona, prócz ogólnego działania przeciwświerzbowego, usuwają też objawy wtórnych zakażeń ropnych, komplikujących często tę chorobę. Maści te wciera się z reguły po kąpieli z namydleniem. Jednorazowe zadziałanie maści zwyczaj nie nie wystarcza; trzeba jej użyć trzechkrotnie w odstępie 12 godzin razem, więc w ciągu 36 godzin. Gdy naprzykład używamy maści poraz pierwszy na noc, należy powtórzyć ją bez zmywania następnego dnia rano, wreszcie trzeci raz wieczorem tegoż dnia. Po kąpieli oczyszczającej. po 36—godzinnej kuracji chory jest wyleczony.

Jednak w większości przypadków skóra zostaje leczeniem takiem podrażniona, toteż zaleca się smarowanie skóry przez klika dni maścią obojętną, przepisaną przez lekarza. W Niemczech wprowadza się dzisiaj jeszcze szybsze leczenie, w ciągu 24 i 20 godzin nawet maściami podobnemi, przyczem procedura leczenia jest zachowana. Jednak zbyt szybka „Schnellbehandlung" nie jest wskazana. Świerzb jest chorobą bardzo przenośną, dlateko w liczniejszych rodzinach, zwłaszcza proletarjatu, w ochronkach, szkołach i t. p. trzeba zwracać baczną uwagę na objawy i eliminować osobników zakażonych na 1 i pół doby najlepiej do pobliskiego szpitala, gdzie po tak krótkim pobycie powraca skóra do zdrowia.

Co do nawrotów, to trudno jest stwierdzić ich rzeczywistość; bo albo mamy do czynienia tylko ze strachem przed nawrotem (acarophobia), albo z podrażnieniem nerwowem ogólnem lub wreszcie z rzeczywistym nawrotem.

Liebeskind Aleksander.

Odpowiedzi Redakcji:

DESESPERE: 1) Myć twarz rano gorącą wodą i mydłem, potem spłukiwać zimną; w ciągu dnia 2—3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów. — 2) Zmywać pachy rano i wieczór wodą z octem i zaraz potem obficie pudrować zasypką z tannoformem. — CHALUC: Nie można w podobnych wypadkach niczego doradzać bez zbadania. — WIECZNIE CIERPIĄCA LOLA: 1) Po każdem umyciu rąk wcierać w wilgotną jeszcze skórę alkohol, glicerynę i sok z cytryny, zmieszane w równych ilościach. — 2) I owszem, należy najpierw urządzić parówkę przez 5—10 minut, a potem punkciki te wycisnąć. — MOSES STEMPEL: Proszę się zastosować do rad, udzielonych „Desespere" punkt 1. — BRUNETKA Z. W.: 1) Wyczesywać włosy gęstym grzebieniem, zanurzonym w gorącym occie. — 2) Utlenić je perhydrolem w maści (na receptę lekarza), a staną się mniej widoczne. — WDZIĘCZNOŚĆ: 1) To orzec może tylko lekarz, dokładnie obznajomiony ze stanem zdrowia pacjentki. — 2) Trzeba dbać o regularne i łatwe wypróżnienie; wskazane ciepłe nasiadówki. — 3) Tylko wtedy może Pan dużo chodzić, o ile to Panu nie sprawia dolegliwości. — 4) Prawdopodobnie trzeba będzie wkładów stale używać. — 5) Wcierać codziennie w skórę głowy pomiędzy włosy, spirytus salicylowy; ponadto dobrzeby było przynajmniej raz na tydzień naświetlić głowę intensywnie lampą kwarcową. — STROSKANA SIEDEMNASTOLATKA: 1) Wskazany codzienny, ranny masaż brzucha. Nadto djeta: owoce i jarzyny, miód, kwaśne mleko lub laktol. — 2) Przyczyną może być nadmierna wąskość szyjki macicznej, jednakowoż jest to tylko przypuszczenie; pewność może dać tylko zbadanie. — SIEROTA: Można jeść wszelkie owoce i jarzyny; natomiast ograniczyć do minimum tłuszcz, spożywać niewiele pokarmów mącznych i słodkich. — RÓŻA SAROŃSKA LAT 21: 1) Trzeba oko zezujące, mało używane, przymuszać do patrzenia; a czyni się to w ten sposób, że się codziennie w domu, na przeciąg godziny, zawiązuje oko zdrowe, lepiej widzące, jakąś opaską i posługuje się tylko okiem gorzej widzącem. Pozatem trzeba nosić szkła, wyrównujące braki w sile widzenia. — 2) Masaż brzucha, ponadto gumowa opaska. — 3) Wymaga zbadania. — 4) Jest to dowodem wzmożonej pobudliwości; rada — siła woli. — ACHAD HAKORIM HARISZONYM: Na kilka godzin przed zaśnięciem nie dawać dziecku nic do picia; oprócz tego raz lub dwa razy w nocy budzić i wysadzać z łóżka na nocniczek. — SULAMITH: 1) Zwilżać twarz codziennie świeżym płatkiem cytryny. — 2) Nie pociemnia cery; dwie części zwyczajnej wody na jedną część wody kolońskiej. — 3) Kosmetyków ze względów zasadniczych imiennie nie polecamy. — 4) Tłustej cerze puder nie szkodzi; krem zbyteczny. — 5) Rzodkiewki nieszkodliwe. — 6) Nie szkodzi. — PRZEMYŚLANKA: Rad w tym względzie w piśmie publicznem ogłaszać nie wolno. — MOJA PIERWSZA PROŚBA: Niestety, i tej pierwszej prośbie nie możemy zadość uczynić. Jest to sprawa wymagająca obejrzenia; bez tego jakakolwiek porada niemożliwa. — BRUNETKA A. B.: 1) Nie wystarcza dla ustalenia rozpoznania ten jeden objaw, który Pani podaje. — 2) Przyczyną bywa zazwyczaj suchość włosów; proszę spróbować namaszczać włosy odrobiną brylantyny. — STEFA: 1) I owszem, zupełnie możliwe, choć rzadko się zdarzające. Sama tego Pani skontrolować nie potrafi. — konieczna jest kontrola drugiej osoby i to znającej się na rzeczy. — 2) Działa szkodliwie na ustrój nerwowy; obok tego jednak bywa często przyczyną późniejszej t. zw. oziębłości w małżeństwie. — 3) Żadnych środków o podobnem działaniu nie znamy, tylko gimnastyka i lekka atletyka. W wieku Pani dalszy wzrost jeszcze możliwy. — ZASTĘPCA: Nie jest wykluczone, że przyczyną są jakieś sprawy toczące się na migdałkach w gardle, albo też polipy nosa. Rozstrzygnąć to może tylko laryngolog.

• • •

Z powodu wyjazdu na urlop referenta lekarskiego — następny nasz dodatek „Lekarz Domowy" wraz z odpowiedziami lekarskiemi ukaże się dopiero za miesiąc.

RADJO

Poniedziałek, 28 lipca.

Kraków (312'8). 11'40: Przegl. Prasy, PAT. 11'58: Sygnał czasu, Hejnał. 12'10: Gramof. 13: Komun. meteor. 15'15: Komun. gospod. 15'50: Odczyt p. t. „Górny Śląsk" — wygł. Dr. R. Fleszarowa. 16'15: Gramofon. 17'35: Odczyt p. t. „Wedyjska pieśń o początku istnienia" — wygł. p. Dr. W. Gielecki. 18: Muzyka tan. z „Gastronomji". 19: Rozmaitości. Komun. 19'20: Odczyt p. t. „Życie kulturalne Polaków na Śląsku Czeskim" — wygł. Dr. Cz. Leja. 19'45: Giełda rolnicza. 20: Dziennik radjowy. 20'15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej (Verdi, Czajkowski). 22: „Dzień Morski" Polskiego Radja. 22'15: Komun. meteor. 23: Muzyka tan. 24: Hejnał.

Warszawa (1411'7). **Łódź** (233'8). 20'15: Muzyka.

Katowice (3408'7). 12'05: Gramofon. 13: Komun. meteor. 15'50: Odczyt. 16'15: Komun. gosp. 16'35: Gramofon. 17'35: Dla rolników. 18: Koncert. 19: Odcinek powieści. 19'15: Rozmaitości. 20: Komun. śl. 20'05: Intermezzo muzyczne. 20'15: Koncert. 22: p. Kraków. 22'15: Komun. meteor. 23: Muzyka tan.

Lwów (385'1). 11'40—24: p. Kraków.

Wiedeń (516'3). 12, 15'20, 20'05: Muz.

Budapeszt (550). 12'05, 19'45: Muzyka.

Königswusterhausen (1635). 16'30, 20: Muzyka.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Więcej gier i zabaw dla dzieci!

Bardzo wiele zajmujemy się zdrowiem i wychowaniem dzieci. Nigdy nie było tyle szlachetnych dążeń i usiłowań, aby zaspokoić wszystkie ich potrzeby duchowe i fizyczne. Ale zdarza się często, że ludzie dorośli potrzeb dziecka nie mają i nie rozumieją, i stąd pochodzi zapewne, że rozgłośne zasady, jakkolwiek w teorji uznawane, nie mają chwalebnego zastosowania w praktyce.

Wszyscy mówią np. o zbawiennym wpływie świeżego powietrza, o ćwiczeniach i ruchu, potrzebnym organizmowi ludzkiemu narówni z pokarmem i napojem, ale niestety, najczęściej na tym punkcie, jak zresztą wogóle w kwestjach, tyczących się hygjeny, panuje nietyle wielka nieświadomość, ile opieszałość, granicząca z ruiną zdrowia młodych pokoleń.

Pod pozorem przyzwyczajenia dzieci do karności, poddaje je rygor szkolny od najmłodszych lat systemowi wychowania, krępującemu ciągle instynkt ruchliwości. Pod względem hygjenicznym skutek takiego systemu jest, oczywiście, jaknajgorszy, tłumi bowiem ów zapał młodzieńczy i naturalny popęd do ruchu, który zapewnia normalny rozwój organizmowi dziecka. Pod pozorem szkolnym, dziecko musi wciąż zachowywać się „przyzwoicie", co znaczy, że jego naturalna potrzeba ruchu, jest wciąż krępowana.

Zamiast wesołej zabawy, widzimy dziś na rekreacjach powolne przechadzanie się i ciche rozmowy po kątach sali lub dziedzińca. Bawią się ochoczo tylko dzieci niesforne, które nie chcą się poddać regulaminowi szkolnemu, i dlatego mają zawsze złe stopnie ze sprawowania. Rzadko znaleźć ucznia, któryby odznaczał się zarówno wesołością na pauzach, jak i wzorowem posłuszeństwem w klasie.

Czy można jednak dać dzieciom więcej swobody bez ujmy dla porządku, który jest konieczny w liczniejszem zgromadzeniu młodzieży? W niektórych zakładach naukowych, oczywiście zagranicą, próbowano tych reform z najlepszym skutkiem.

Wychowawcom zakładów naukowych wydaje się, że zrobili już wszystko, co dla rozwoju fizycznego dzieci jest potrzebne, stosując dwa razy w tygodniu sztuczną gimnastykę (często w dusznej sali), mająca zastąpić brak naturalnego ruchu. Staje się bezsprzecznym faktem, że metody sztucznego ruchu stosowane są więcej dla swej dogodności, niż dla hygjenicznej wartości; odpowiadają one nie potrzebom dziecka, lecz warunkom szkolnym.

Wiadomo, że ruchem, zasługującym najbardziej na miano naturalnego — są gry. Istnieje ten rodzaj ruchu, rozrywki i swobody od najdawniejszych czasów, u wszystkich ludów. Z postępem cywilizacji przybrał on różne formy, coraz więcej chłonąc sztuczne pierwiastki. Tym sposobem powstał sport i gry, łączące właściwości sportu z czystą zabawą.

Gry, to najlepsza gimnastyka dla młodzieży szkolnej; zastosowane są bowiem zarówno do zdolności fizycznych dziecka, jak do jego potrzeb moralnych: są zarazem hygjeniczne i zajmujące. Gry stanowiły [illegible] młodzieży szkolnej, aż do początku XIX wieku. Są narody, które dotychczas innej nie używają.

Anglicy nie rozpowszechniali nigdy u siebie gimnastyki z przyrządami, a wszak siła, zręczność i odporność fizyczna Anglików ogólnie są znane. W Belgji już dawno zaniechano gimnastyki sztucznej, aby zaprowadzić gry, i zauważono, że dzieci od tego czasu są silniejsze, zdrowsze i weselsze. Gimnastyki i gry w szkołach belgijskich traktowane są narówni z najpoważniejszemi gałęziami wiedzy, obejmując setki rozmaitych odmian. Nauczyciele podług własnego uznania wybierają naprzemian to gry, wymagające większego wysiłku, to znów takie, które są tylko zabawą.

Aby gry przyniosły prawdziwą korzyść, powinny budzić zapał w uczestnikach; godzina takiej gimnastyki nie staje się więc przykrym obowiązkiem, lecz przyjemną rozrywką, a wyłączenie od udziału w takiej lekcji — ciężką dla ucznia karą.

Potrzeba reform szkolnych ogólnie jest uznana: należy dążyć do tego, aby dzieci miały gimnastykę hygjeniczną i czuły ruch swobodny na świeżem powietrzu, ruch podniecający oddychanie, wywołujący beztroską wesołość, zajmujący i zabawny o tyle, żeby zadowolił wrodzoną dzieciom potrzebę przyjemności i dał im swobodę i wesołość, potrzebną zarówno dla ich zdrowia fizycznego jak i duchowego.

Obecnie stosowana gimnastyka i nadmierna surowość w przestrzeganiu przyzwoitego i cichego zachowania się tym wymaganiom nie odpowiada.

Zastosowanie nowego systemu wymaga jednak pewnych ofiar. Trzeba poświęcić kilka godzin nauki (coby prz[illegible]gogom zmniejszenie ilości pracy, do czego się stale dąży) i ponieść niemałe koszty. Nie można jednak robić oszczędności tam, gdzie chodzi o rzeczy tak wielkiej wagi, jak zdrowie młodych pokoleń.

—ooo—

List sportowy z Tarnowa

Rewanżowe zawody między reprezentacją Jasła a „Samsonem", zakończyły się ponownie zwycięstwem Jasła w stosunku 8:5, wykazując naogół pewną wyższość Jaślan, którzy porobili w ostatnich czasach znacznie większe postępy od graczy tarnowskich. Mimo to sukces ich nie doszedłby może do skutku, gdyby nie udział w barwach ich czołowego gracza krakowskiego „Sokoła" Lechnera, bezwzględnie najlepszego na placu.

Obecnie wykazuje Sekcja tennisowa „Samsonu" bardzo ożywioną i ruchliwą działalność. Zainagurowawszy sezon zawodami z Jasłem, przeprowadza „Samson" w najbliższej przyszłości szereg innych imprez i turniejów, jak z „Sokołem" krakowskim, „Wisłą" itp., a ukoronowaniem sezonu mają być w przyszłym miesiącu spotkanie międzymiastowe Kraków — Tarnów, kilkakrotnie przełożone z tego powodu, by Kraków mógł wystawić swój najlepszy garnitur w komplecie, oraz mistrzostwa Wszechświatowego Związku „Makkabi", zapowiadające się w tym roku szczególnie imponująco. Turniej ten o puhar wędrowny „Makkabi", dwukrotnie już przez „Samson" zdobyty, będzie w tym roku świadkiem zaciętych bojów, gdyż metropolje sportowe, jak Kraków, a zwłaszcza Lwów, zechcą z wszelką pewnością wydrzeć cenną tę trofeę miastu prowincjonalnemu.

Na starcie spodziewana jest elita tennisa żydowskiego, z której zostanie wyłoniony mistrz. Turniej ten bowiem jest bodaj jedynem kryterjum sił tennisistów żydowskich w Polsce, który pozatem rzadko kiedy stykają się na wspólnej imprezie i z tego powodu poczynił „Samson" starania o pozyskanie wszystkich czołowych rakiet żydowskich w Polsce. Zobaczymy więc wsławionego ostatnimi sukcesami międzynarodowymi Wittmanna, de facto Tarnowianina, który pierwsze kroki stawiał na kortach Samsonu", potem wybitną klasę lwowską, jak Lautnera, Pohorylesa, Altschüllera, mogących zachwiać suwerennem stanowiskiem nieoficjalnego leadera żydowskiego. W komplecie pozatem zjawią się przedstawiciele Krakowa, Bielska i całego szeregu miast prowincjonalnych, nad któremi Tarnów, jak dotychczas, wykazywał wyższość. W tym roku, dzięki postępom wszędzie porobionym, walki zapowiadają się szczególnie zażarcie i ogólny wynik stoi pod znakiem zapytania. O szczegółach turnieju nie omieszkamy w odpowiednim czasie donieść.

E. G.

Rozmaitości sportowe

WIERA RICHTERÓWNA, długoletnia była mistrzyni Polski w tennisie, wraca po dwuletniej przerwie do aktywnego udziału na korcie.

TRZECH BRACI MIKRUTÓW zdradza wielki talent do rzutów oszczepem, najmłodszy rzuca 53 mtr., najstarszy jest kandydatem na mistrza Polski.

KOZOK z Cracovii strzelił dotychczas największą ilość bramek w obecnym sezonie Ligowym (12), drugi Malik z Polonji warszawskiej (11).

WIADOMOŚCI TENNISOWE. Tilden zdobył mistrzostwo Holandji, zwyciężając we finale Menzla, który pokonał Prenna. — Australja—Anglja, mecz tennisowy, zakończył się zwycięstwem Australji 5:3. — Mistrzostwo Bawarji wygrał Francuz du Plaix, bijąc niespodziewanie Bella (Ameryka), który odznaczył się we Wimbledonie. — Węgry—Rumunja, mecz tennisowy 7:7. — Największą sensacją ostatnich dni, oraz sukcesem Polski było zwycięstwo Maksa Stolarowa nad mistrzem Węgier Kehrlingiem. — Menzel z Pragi wybija się ostatnio do rzędu czołowych rakiet Europy, a nawet świata. — Jędrzejowska wychodzi powoli do rzędu rakiet świata. — Ameryka—Włochy finał międzystrefowy puharu Davisa, zakończył się gładkiem zwycięstwem USA 3:0. Allison pokonał Stefaniego, Lott zwyciężył de Morpurga, para Allison—Van Ryn odprawiła parę Morpurgo—Gaslini.

HIDEN, słynny bramkarz wiedeńskiego WAC'u kupiony został przez angielski klub Arsenal za 110 tysięcy złotych. Jest to pierwszy wypadek zaangażowania gracza [illegible]tynentu przez zawodowy klub angielski. Dotychczas kontynent nabywał Angl[illegible]

Ze sportu żydowskiego

PROPAGANDA ŻYDOWSKIEGO SPORTU WE WIELUNIU.

Staraniem Żyd. Tow. Gimn. Sportowego we Wieluniu odbył się ostatnio „Dzień Sportu żydowskiego", przy udziale zawodników Wielunia, Wieruszowa i Praszek. W biegu dookoła miasta 1.500 metrów zwyciężył zawodnik Bar Kochby z Wieruszowa. Następnie odbył się przemarsz drużyn przez miasto, poczem nastąpił przy szczelnie zapełnionej sali doskonale udany popis gimnastyczny, przygotowany przez instruktora ze Sosnowca, Steinitza. — W końcu za miastem zawody lekkoatletyczne (biegi i skoki). Główne przemówienie na popisie, jakoteż odczyt na temat „Sport i jego znaczenie dla młodzieży żydowskiej" w dniu poprzednim, wygłosił prezes ŻRWF, Dr. Leser z Krakowa. Pozatem odbyło posiedzenie zarządu ŻTGS i konferowano z wicestarostą Jan[illegible] w sprawie poparcia Towarzystwa. Niestety, stanowisko p. wicestarosty wykazało jeszcze wiele naleciałości przestarzałych i konserwatywnych [illegible] pojmowania sportu i ustawą o o wychowaniu fizycznem.

• • •

FREIWALDÓWNA I LEWINÓWNA przydzielone zostały przez PZLA do kobiecego obozu treningowego do Igrzysk kobiecych w Pradze.

IV. KONGRES WSZECHŚWIATOWEGO ZWIĄZKU MAKKABI odbędzie się w Warszawie w roku 1931. Udział przyrzekło już 20 państw.

MOTOCYKLIŚCI PALESTYŃSCY przejeżdżać będą przez Polskę następującemi miastami: Zbąszyń—Kutno—Włocławek—Płock—Warszawa—Łódź—Białystok—Grodno—Wilno—Lida—Wołkowysk—Brześć n/B.—Lublin — Radom —Będzin—Kraków—Tarnów—Przemyśl—Lwów—Stanisławów—Kołomyja—Śniatyn.

HAGIBOR I HAKOAH WARSZAWSKI sfuzjonowali się pod nazwą Hakoah.

MAKKABI WARSZAWSKA organizuje 1[illegible] na wielkie żydowskie międzyklubowe zawody ko[illegible] na 100, 50 i 25 klm.

Imponujący przebieg zawodów pływackich Makkabi

Wczorajsze zawody, zorganizowane przez sekcję pływacką Makkabi, były największą tegoroczną imprezą pływacką w Polsce. Jeśli chodzi o zaintere sowanie sportem pływackim, to śmiało można po wiedzieć, iż pod tym względem stoi Kraków na pierwszem miejscu w Polsce. Toteż pełne uznanie należy się Makkabi za zorganizowanie tak pięknej imprezy, która licznym zwolennikom sportu pływa ckiego pozwoliła przez kilka godzin być świadkiem nader zajmujących zawodów. Pełny sukces, jaki od niósły wczorajsze zawody, pozwala przypuszczać, iż ruchliwe kierownictwo sekcji pływackiej Makkabi, urządzi wkrótce znów jakąś zajmującą imprezę.

W pływalni Parku Krakowskiego, wypełnionej po brzegi tłumnie zebraną publicznością, walczyli wczo raj czołowi pływacy Śląska niemieckiego z elitą pły wacką Krakowa i Górnego Śląska. Spotkanie to wypadło dla sportu polskiego bardzo pochlebnie. Pływacy polscy nie ustępowali bowiem wcale swym konkurentom, a w niektórych konkurencjach nawet wybitnie ich przewyższali. Pływacy Makkabi któ rzy wystąpili bez kilku zawodników, skoncentrowa li się teraz na piłce wodnej, to też dzięki ich pię knej grze odniosła reprezentacja Krakowa świetny sukces, zwyciężając w wysokim stosunku drużynę niemiecką. Jest to pierwsza wygrana polskiej dru żyny piłki odnej na zagraniczną drużyną. Drużyna krakowska oparta na szkielecie drużyny Makkabi grała bardzo ładnie i zwyciężyła zasłużenie.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące:

100 m st. dow. panów: I. Heuser (Friesen) 1.13.1, II. Kremer (Friesen), III. Braciejowski (Hakoah).

50 m st. dow. dziewcząt: I. Klusówna (EKS), II. Dywińka (Makkabi), III. Koliszerówna (Makabi).

100 m st. klas. pań: L. Reicherówna 1.44.8, II. Lippnerówna, III. Mehlerówna, Wszystkie Ha koah.

50 m st. dow. chłopców: I. Duray (EKS) 31.1, II. Koszka (Friesen), III. Riterman (M).

4×200 m: I. Cracovia 11.28. **Nowy rekord Pol ski,**

100 m st. dow. pań: I. Sandberżanka (Makkabi) 1.37,8, II. Feuereisen (Hakoh).

100 m st. grzbiet. panów: I. Krilczek (EKS- 1.25.4, III. Bluszcz (Friesen), III. Selinger (Hakoah),

Mecze piłki wodnej

Hakoah komb. (Bielsko)—II. Team Krakowa 5:1. Drużyna Hakoahu bielskiego, osłabiona kilkoma graczami rezerwowymi odniosła łatwe zwycięstwo nad słabo grającym teamem Krakowa. Z drużyny krakowskiej jedynie Katz, Wadler i w małym stopniu Roupert umieli grać w piłkę. Reszta bardzo słaba. W Hakoahu najlepszy Selinger.

Reprezentacja Krakowa—Friesen (Hindenburg) 6:2. Drużyna krakowska ujmuje z miejsca inicjatywę uzyskując zaraz po rozpoczęciu prowadzenie z kar nego, strzelonego przez Rittermanna. Ataki Krako wa raz po razie zagrażają bramce przeciwnika, który zaskoczony świetną grą Krakowian, nie może przeprowadzić żadnego ataku. Po przerwie próbu je drużyna niemiecka atakować, lecz świetnie u sposobieni Krakowianie podwyższają jeszcze wy nik ze strzałów Goldsteina i Kota. Oba mecze pro wadził p. Rittermann.

Mistrzostwa Krakowa w piłce wodnej. We wto rek 29 bm rozpoczynają się mistrzostwa okręgu krakowskiego w piłce wodnej. Pierwszy mecz zosta nie rozegrany we wtorek pomiędzy drużynami Cra covii i Makkabi, które wystąpią w swych najlep szych składach. Początek o 6.45 wieczorem w Parku Krakowskim.

Mistrzostwa ligowe

Garbarnia—Ruch 4:2 (2:1) Jak było do przewi dzenia, wróciła już drużyna ludwinowska do formy i zwyciężając raz po razie wysuwa się z końca ta beli coraz bardziej ku czołowi.

I na tym meczu przewyższali krakowianie swego przeciwnika, który wprawdzie grał bez obrony i Peterka w ataku a więc z trzema rezerwowymi. Bramki do przerwy strzelili Joksz i Pazurek dla Garbarni oraz jedna samobójcza dla Ruchu. Po przerwie udaje się Ruchowi wyrównać, lecz niedłu go potem uzyskuje Garbarnia prowadzenie a bram ka samobójcza Ruchu ustala wynik dnia. Sędzia p. Wardęszkiewicz bardzo słaby.

Warszawa. Legja—Warszawianka **5:0 (0:0).**

Makkabi—Wawel 2:1 (0:1) Sobotnie zawody których wyniku w części wczorajszego nakł już podaliśmy) zadecydowały o wejściu obu dru żyn do gier finałowych o tytuł mistrza klasy A okręgu krakowskiego a tem samem do rozgrywek o wejście do Ligi.

Tabela ligowa przedstawia się po wczorajszych zawodach następująco:

Nazwa klubu	Ilość gier	Stos. br.	Pkt.
Cracovia	11	23:9	18
Legja	11	26:11	17
Warta	11	27:16	17
Wisła	11	25:19	15
Polonja	11	21:20	11
Ruch	11	21:22	11
Garbarnia	12	28:32	10
Pogoń	11	17:19	9
Ł. T. S. G.	11	16:22	9
Ł. K. S.	11	22:11	8
Czarni	11	19:20	7
Warszawianka	10	11:31	5

Berlin. 27. 7. PAT. Przewodniczący komitetu polsko-niemieckiego prof. Juljusz Wolff zwrócił się w drodze telegraficznej do kanclerza Rzeszy dra Brueninga, ministra spraw zagranicznych Curtiusa z wnioskiem ratyfikacji w drodze dekretu polsko-niemieckiego traktatu handlowego, którego zawar cie, jak podkreśla prof. Wolff, pozostaje w ścisłem związku ze stanem gospodarczym wschodnich tere nów Rzeszy.

Jak się dowiaduje „Frankfurter Zeitung", w ko łach kompetentnych podobny krok w żadnym wy padku nie może być brany pod uwagę, gdyż raty fikacja traktatu handlowego w drodze dekretu przekraczałaby ramy zakreślone art 48 konstytucji Rzeszy. Możliwem byłoby, dowodzi dziennik, zała twienie tej sprawy w sposób, przewidziany samym traktatem handlowym i nadanie traktatowi tymcza sowej mocy obowiązującej, jak to Polska uczyniła z całym szeregiem innych umów. Ponieważ jednak Polska nie chce zastosować takiego postępowania również i względem traktatu z Niemcami, co pozo staje w związku z podwyższeniem ceł niemieckich na produkta rolne i artykuły spożywcze, przeto zrealizowanie traktatu prawdopodobnie nie dojdzie do skutku.

Do naszych Szan. Czytelników
w letniskach, miejscach kąpielowych i zagranicą
NOWY DZIENNIK
NABYĆ MOŻNA:

CHABÓWKA: Księg. Kol. „Ruch". Dworzec.
CZARNY DUNAJEC: H. Singer, Rynek.
CIĘŻKOWICE-BOG. (k. Tarnowa) Izrael Plattner, Rynek.
IWONICZ - ZDRÓJ: Księgarnia Zdrojowa „Ruch" (w Zakładzie).
„ „ J. Cieślak (przy stacji kol.) Bufet.
JORDANÓW MIASTO: J. Sternberg, Rynek.
JORDANÓW-MALEJOWA: Leib Klapholz, Pensjonat.
KRYNICA: Mojżesz Stern (Trafika).
KRYNICA ZDRÓJ: Księg. Zdrojowa (Deptak).
„ „ Księg. kol. „Ruch" (Dworzec).
„ „ Janetta Engleuder (Bazar cukierniczy).
„ „ Chaim Schanzer, trafika.
KRZESZOWICE: M. Buchsbaum, Rynek.
KROŚCIENKO n/D.: B. Ziegler, trafika.
MILÓWKA: Joachim Tobias.
MSZANA DOLNA: F. Potaczek, Biuro dzienników.
MUSZYNA: M. Rieger. Rynek.
„ Księg. kol. „Ruch" (Dworzec).
MYŚLENICE: J. A. Gaspary, Księgarn. Rynek.
NOWY TARG: T. Teichner, Rynek.
„ „ Zygmunt Gray, Rynek.
PORONIN (koło Zakopanego): Księgarnia kol. „Ruch", Dworzec.
RABKA: Księg. kol. „Ruch", Dworzec.
RABKA-SŁONE: Jan Janota. Biuro dzienników.
RAJCZA: (koło Żywca) Jan Feleta, sklep tytoniowy.
RYTRO: H. Paperic, Pensjonat „Esplanade".
RYMANÓW: Herman Szponder. trafika.
SUCHA: Księg. kol. „Ruch", Dworzec.
„ Szymon Buchbaum.
SZCZAWNICA: M. R. Ziegler.
„ Władysław Hawlin (Zakład).
„ Księg. Zdrojowa „Ruch" (Zakład).
„ Sabina Brachfeld (Trafika).
TRUSKAWIEC: Księg. Zdrojowa „Ruch" (Zakład).
ZALESZCZYKI: Józef Plessner.
ZAWOJA: Józef Fischer, Pensjonat.
ZAKOPANE: Księg. Pocztowa (poczta).
„ Józef Zawiła, Krupówki.
„ Księg. kol. „Ruch", Dworzec.
„ Gebethner i Wolff, Krupówki.
WITKOWICE—BYSTRA: Stefan Kliś (Bufet kolejowy).

ZAGRANICĄ:

BAD-PIESTANY: Dawid Strasser, Zeitungsburo
FRANZENSBAD: E. A. Götz, Buchhandlung.
„ Ant. Bayer, Haus Fürstenhof.
„ Grete Kohn, Goethestrasse 10.
KARLSBAD: Alfred Kohn, Adelenhof.
„ Hans Loos, Buchhandlung.
„ Leopold Weil, Hauptstrasse 12.
„ Marie Wilhelm. Lutherstr. 5.
„ Herman Sattler, gegenüber der Hauptpost.
LAZNE LUHACOVICE: Alois Sury, Papierhandlung.
MARIENBAD: E. A. Götz, Buchhandlung.
„ Emmy Grimm, Neue Kolonnade.
PRAGA: Louise Sptzowe II. Vaclavske nam. 23.
TRENČ. TEPLICS: Josef Holas, Kupele.
WIEDEŃ: H. Goldschmiedt I., Wollzelle 11, oraz kioski firmy.
ZOPOTY: Gebrüder Rapaport, Seestr. 39/41
„ M. Gehrke, Nordstr. 7.

Cena pojedynczego numeru:
W kraju: 25 gr. W Austrji: austr. gr. 30. W Czechosłowacji Kc 1·—

Dla wszystkich stałych prenumeratorów zaprowadziliśmy w czasie **od 15. maja do 30. wrze śnia b. r.** ulgowy letni abonament, udzielając 50% z ceny prenumeraty. — Każdy prenumerator może zamówić **drugi** abonament dla swej rodziny, wyjeżdżającej na letnisko. Ulgowy abonament kosztuje w naszej administracji **Zł. 3'30**, plus koszta przesyłki **Zł. 1'—**, razem **Zł. 4'30** miesięcznie.

KAROL CAPEK

Poeta

„Dna 15 marca o godzinie 4 nad ranem, przy ulicy Jęczmiennej — przejechało nieznane auto jakąś pijaną, sześćdziesięcioletnią żebraczkę — Bożenę Machacek — poczem w szybkim pędzie odjechało. Nieszczęśliwa przewieziona została do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią“. Tak brzmiał komunikat policyjny!

Sprawę tę poruczono koncypjentowi Dr. Mejzlikowi, którego zadaniem było wybadać, co to za auto, a że był bardzo młody, więc z całym zapałem oddał się sprawie.

„Więc twierdzi Pan, że widział — odległości trzystu kroków — jakieś szybko jadące auto, a na ziemi zmasakrowane ciało ludzkie“ — pytał policjanta Nr. 141. „No i co pan w pierwszej chwili zrobił?“

„Najpierw pobiegłem z pomocą tej nieszczęśliwej kobiecie“, — relacjonował posterunkowy.

„Przedewszystkiem należało upewnić się, co to za auto“, — wyrzucił z niezadowoleniem Dr. Mejzlik — „a dopiero potem zająć się staruszką“. — „Ale być może, — dodał po chwili, skrobiąc się ołówkiem po głowie, — że i jabym taksamo postąpił. Więc nie widział pan numeru tego auta i nawet nie wie, jak wyglądało?“

„Sądzę, — rzekł niezdecydowany policjant, — że było ciemnego koloru. Może było niebieskie, a może czerwone. Gęste bowiem kłęby dymu wydobywające się z motoru, uniemożliwiły mi co do tego się zapewnić“.

„Ach Jezus!“ — lamentował Dr. Mejzlik, — „w jakiż więc sposób mam dojść do tego, kto jest właścicielem tego auta? Czy mam może wszystkich szoferów miasta interpelować, czy nie przejechali jakiejś starej kobiety?“

Policjant z wyrazem subordynacji wzruszył bezradnie ramionami. „Proszę, — rzekł. — przed chwilą zjawił się u mnie naoczny świadek tego wypadku. Czeka właśnie w przedpokoju“.

„Proszę go wprowadzić, — rzekł szorstko Dr. Mejzlik, usiłując z tych skąpych danych wykrzesać jakiś jasny promyk, któryby sprawę wyświetlił. — „Proszę o nazwisko i adres“, — rzekł mechanicznie nie patrząc nawet na świadka.

„Jan Krałik, student politechniki“, — odparł ten donośnym głosem.

„Co pan wie o tym wypadku?“

„Jestem zmuszony wyznać, że winę ponosi szofer. Ulica bowiem była zupełnie pusta, — tak, że gdyby na zakręcie drogi zwolnił nieco biegu...

„W jakiej — mniej więcej — odległości znajdował się pan od miejsca tego nieszczęśliwego wypadku?“ — przerwał Dr. Mejzlik.

„O jakie dziesięć kroków może... Wychodziliśmy właśnie z przyjacielem z — — — z kawiarni i w chwili, gdyśmy weszli w Jęczmienną ulicę...

„Któż to taki, ten pański przyjaciel?“

„Jarosław Narad, — ten poeta!“ — rzekł świadek z pewnem uczuciem dumy. — „Ale ten to napewne nic w tym wypadku nie będzie mógł powiedzieć“.

„Dlaczego?“

„Dlatego że jest poetą. W chwili, gdy to nieszczęście się stało, zaczął płakać jak małe dziecko i natychmiast pobiegł do domu. Jak więc już wspomniałem, gdyśmy wchodzili w Jęczmienną ulicę, jakieś auto najechało z tyłu w szalonym pędzie...“

„A jaki miało numer?“

„Tego nie byłbym w stanie powiedzieć. Nie wpadło mi bowiem na myśl zwrócić na to uwagę. Uderzył mnie tylko szalony rozpęd auta, tak, że...“

„A czy nie wie pan przynajmniej, jakiego typu było to auto?“...

„Mam wrażenie, że czterocylindrowy motor. Nie wyznaję się jednak na tem zbyt dobrze.“

„A jakiego było koloru?“ Kto w niem siedział? Czy było otwarte czy zamknięte?“

„Tego wszystkiego nie wiem. Ale zdaje mi się, że było czarnego koloru. W danej chwili mało mnie to obchodziło, zwróciłem się tylko momentalnie do mego przyjaciela i rzekłem z oburzeniem: „Przypatrz się. — te łotry zostawiają za sobą trupy i nawet się nie zatrzymują“.

„Hm“, — rzekł Dr. Mejzlik. — „To jest coprawda bardzo słuszna i chwalebna reakcja, ale w tym wypadku byłoby dużo lepiej, gdyby pan na numer auta był zwrócił uwagę. To jest poprostu nie do uwierzenia, jak mało jest ludzi, wyposażonych w trafny zmysł obserwacyjny. Pan coprawda zdaje sobie sprawę z tego że właściwym winowajcą jest szofer i — oceniając go słusznie trafnie nazwał go łotrem, ale to, co w danej chwili byłoby najważniejszem, — t. j. numer auta, — na to pan zupełnie nie zwrócił uwagi. Sądzić i krytykować to potrafi każdy, ale ściśle i szczerze patrzeć na sprawy — — — Dziękuję panu, — nie chciałbym go dłużej zatrzymywać...

— — — — — — — — —

W godzinę później znalazł się już policjant Nr. 141 w mieszkaniu poety Jarosława Narada. Zastał poetę w domu, ale ten, leżąc jeszcze w łóżku, z ogromnem zdziwieniem popatrzył swemi zaspanemi oczyma na posterunkowego, usiłując sobie przypomnieć, co on takiego wczoraj zbroił. Wreszcie, po dłuższej chwili zorjentował się, z czem ten urzędnik do niego przychodzi.

„Czy muszę koniecznie z panem pójść?“ — zapytał podejrzliwie — „trudno mi bowiem w tej chwili cośkolwiek sobie przypomnieć... Miałem noc...

„Ach, ja wiem, panie“ — przerwał mu z wyrozumiałością policjant. — „Znam bardzo wielu artystów“. Rozmowa przeszła niebawem na temat nocnych lokali, na temat życia w ogólności, a na jego rozmaite przejawy w szczególności oraz cały szereg innych rzeczy. Tak więc, prowadząc przyjazną i uczoną rozmowę, doszedł wreszcie poeta do komisarjatu policji.

„Pan Jarosław Narad, poeta? — zapytał Dr. Mejzlik“. — „Czy był pan świadkiem, jak tę nieszczęśliwą Bożenę Machacek jakieś nieznane auto przejechało?“

„Tak“, — z trudem wymówił poeta.

„A czy zauważył pan numer auta? Czy mógłby mi pan powiedzieć, jakiej marki było, czy było otwarte, czy zamknięte i kto w niem siedział?“

Poeta usiłował coś sobie przypomnieć, lecz w końcu potrząsnął, zaprzeczająco głową: „Nie, na to wszystko nie zwróciłem uwagi. Nie wiele bowiem przykładam uwagi do t. zw. „zewnętrzności“.

„W takim razie na co pan zwrócił uwagę?“

„Na nastrój“ — mówił poeta w myślach pogrążony.

„Widziałem opustoszałą ulicę, która ciągnęła się aż hen — w dal.... zapadający zmierzch... kobietę leżącą na ziemi“....

Nagle zerwał się z miejsca. „Wróciwszy do domu, nawet coś o tem napisałem“. To mówiąc, zaczął gorączkowo przetrząsać wszystkie kieszenie, wyjmując z nich rozmaite rupiecie, szpargały, koperty, rachunki...

„Nic, to nie to... to też nie... Ale może tu będzie“, — mruczał coś do siebie, zatopiwszy swe spojrzenie w odwrotnej stronie jakiejś zniszczonej koperty.

„Czy pozwoli mi pan przyjrzeć się temu?“ — zapytał Dr. Mejzlik.

„Trudno panu będzie z tego zmądrzeć“, — tłumaczył nieśmiało poeta. — „Ale jeśli pan sobie życzy, to mogę to panu przeczytać“. — Poczem z wyrazem uduchowienia w oczach, zaczął powoli i śpiewnie recytować:

Jeden, dwa — rząd ciemnych domów...
Cichy zmierzch — mandoliny dźwięk —
Czemuż, o dziewczę, lica Twe różowe, to żółte znów?

Z siłą 120 PS. na sam koniec świata!
Albo też do Singapore....
Wstrzymaj! Stój cicho! Wóz pędzi!
Moja wielka miłość tarza się w pyle....
Złamany kwiat....
Łabędzia szyja, piersi, brzuch, paleczki..
Ach, jak płyną moje łzy...

— — — — — — — — —

„Co to ma znaczyć?“ — zapytał oględnie Dr. Mejzlik.

„Jest to poetyczny opis tego nieszczęśliwego zdarzenia. Czy nie jest dość jasny?“ — spytał ze zdziwieniem poeta.

„Pan wybaczy, ale z tego opisu trudno jest wywnioskować, że dnia 15 czerwca jakieś nieznane auto przejechało starą, pijaną kobietę“.

„Bo to właśnie jest tylko zewnętrzną rzeczywistością, — panie“ — rzekł poeta, pocierając palcem nos. — „Wiersz mój natomiast jest wyrazem „wewnętrznej rzeczywistości“. Poemat ten zawiera swobodne, ponad—realne wyobrażenia, które w półświadomości danego poety, jakieś zewnętrzne zdarzenie wywołuje. Są to niejako wzrokowe i słuchowe asocjacje. A czytelnik wtedy dopiero poemat należycie zrozumie gdy pójdzie właśnie za temi asocjacjami“, — tłumaczył przekonywująco poeta.

„Proszę, niech pan przynajmniej będzie łaskaw zezwolić mi przyjrzeć się pańskiemu dziełu. Dziękuję. A więc czytamy:

„Raz dwa — ciemne domy stoją... Co to ma znaczyć?“

„To jest Jęczmienna ulica...

„Dlaczego nie Wałowa?“ — zapytał niedowierzająco Dr. Mejzlik.

„Ponieważ nie jest tak prosta“ — odrzekł poeta.

„Cichy zmierzch, — dźwięk mandoliny“. — P[…]nie.

„Ale dlaczego: „oh, dziewczę lica Twe różowe, żółte znów?“

„Gdzież pan kiedy widział różowo—żółte dziewczę?“

„To zorza poranna“, — odparł lakonicznie poeta.

„Z siłą 120 PS?“

„Tego nie wiem. Ale chciałem przez to powiedzieć, że auto z taką szybkością pędziło, jakgdyby na sam koniec świata chciało zajechać“.

„Albo te Singapone?“

Poeta potrząsnął głową: „Tego to już nie wiem. B[…] może dlatego, że tam żyją Malaje“.

„W jakim związku pozostają oni z tem autem?“

„Prawdopodobnie auto musiało być bronzowe. Czy nie zdaje się panu? Coś bronzowego musiało być, bo inaczej skądżeby się tu znalazło Singapore?“ — analizował poeta.

„Moja wielka miłość w pyle. Złamany kwiat“ — czytał dalej Dr. Mejzlik. — „Czy tym złamanym kwiatem ma być ta stara pijaczka?“

„Nie, to jest kobieta sama w sobie. Poprostu kobieta. Przecież nie mogę opiewać pijanej żebraczki“ — odparł zmartwiony poeta.

„A to co znaczy: Łabędzia szyja, piersi, brzuch, paleczki? Czy tu są te swobodne asocjacje?“

Poeta pochylił się nad kartką papieru: „Łabędzia szyja piersi brzuch, paleczki, — co to ma znaczyć?“

„O to właśnie — ja pana pytam“.

„Chwileczkę.. niech pan poczeka“, — zastanawiał się poeta, — „napewne musiało coś takiego być, co we mnie tego rodzaju obrazy wywołało. Łabędzia szyja?... Czy nie wydaje się panu że niekiedy liczba 2 podobna jest do łabędziej szyji? Proszę, niech pan tylko patrzy“... To mówiąc, narysował ołówkiem dużą dwójkę na papierze.

„A co znaczą piersi?“

„To znowu oznacza 3. Dwa zaokrąglenia — czy nie?!“

„Teraz pozostaje tylko jeszcze brzuch i paleczki“! — rzekł urzędnik policyjny coraz bardziej podniecony.

„Brzuch i paleczki... palecz... To znowu — sądzę — mogłyby przedstawiać liczbę 5. Brzuszek tej liczby to bęben, a u góry to paleczki...“

„Czy Pan wie napewne, że numer tego auta był 235?“, — wyrzucił z siebie urzędnik

„Ach, nie wiem o żadnej liczbie. Ale coś podobnego mogło być, gdyż w jaki sposób możnaby inaczej wytłumaczyć ten wiersz w tym poemacie — rzekł poeta, bacznie się przyglądając swym poematom. — „Ten wiersz jest stanowczo najlepszym w całym poemacie“, — rzekł zdecydowanym tonem.

— — — — — — — — —

W dwa dni później odwiedził Dr. Mejzlik poetę, lecz tym razem poeta nie spał. Miał u siebie jakąś kobietę; daremnie rozglądał się za krzesłem, aby je podać gościowi.

„Ależ proszę się nie trudzić... zaraz odchodzę.. Chciałem tylko panu powiedzieć, że auto to miało istotnie Nr. 235“.

„Które auto?“ — zapytał poeta bezgranicznie zdumiony.

„Łabędzia szyja, brzuch, paleczki, piersi! I Singapore też było“, — rzekł, śmiejąc się Dr. Mejzlik. —

„Ach teraz sobie przypominam“, — odparł poeta,

„A więc, widzi pan, to jest ta wewnętrzna rzeczywistość! Czy chce pan, ażebym mu inne swoje poezje przeczytał? Sądzę, że teraz je pan lepiej zrozumie!“

„Może innym razem“, — odrzekł szybko urzędnik policji.

„Jeśli się znowu coś takiego zdarzy“.

(Przekład Anity Elven)

Wydawca. Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana